

Mieczysław Gogacz

Zło i dobro

Studia Philosophiae Christianae 14/2, 21-41

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MIECZYŚLAW GOGACZ

Zło i dobro

1. Natura i geneza dobra i zła: 1) Przekonania potoczne, 2) Pierwsza refleksja metodologiczna, 3) Ujęcie metafizyczne, 4) Ujęcie aksjologiczne. 2. Granice zła. 3. Przeobrażenia zła i dobra. 4. Druga refleksja metodologiczna i wnioski

1. Natura i geneza dobra i zła

1) Przekonania potoczne

W potocznym języku i w potocznych rozumieniach, to, co nazywa się złem i dobrem, jest traktowane na ogół jako dwie potężne siły, którym podlegamy, jako wartości, które fascynują lub wywołują niechęć, jako nasz los, na który nie mamy wpływu, gdyż — tak się sądzi — jest on wynikiem rozgrywającej się poza nami walki dobra ze złem. Ponadto dość powszechnie przyjmuje się, że zło jest potężniejsze, że dobro w tej walce przegrywa, że wobec tego walkę o dobro człowiek musi przegrać. Nie czujemy się gospodarzami świata, twórcami kultury, człowiek uważa siebie i swój los za wypadkową sił, wobec których jest bezradny.

2) Pierwsza refleksja metodologiczna

Nawet to krótkie zarysowanie przekonań potocznych uświadamia nam, że są one splątaniem i pomieszaniem pytań i odpowiedzi, wyznaczających odrębne nauki, że więc połączono tu w jedną całość niespójne lub wykluczające się zespoły twierdzeń, że przyznano pozycję samodzielną bytu temu, co jest tylko na przykład jego własnością lub brakiem, że zarazem

traktuje się coś jako byt i jako wartość, że sam człowiek i świat są w tym ujęciu sumą zespołów relacji, a nie układem bytów samodzielnych i wolnych, że wobec tego należy odróżnić twierdzenia na temat zła i dobra należące do różnych nauk, że inaczej trzeba omawiać zło i dobro w aksjologii i w metafizyce, że inaczej rozstrzyga się ten problem w metafizyce bytów samodzielnych i inaczej w metafizyce niesamodzielnych relacji, że dobro i zło mogą być ponadto ujmowane psychologicznie i teologicznie.

Temat zła i dobra jest więc wspólny dla wielu nauk. Nie można go wobec tego rozstrzygać poza tymi naukami, lecz w każdej z nich osobno i inaczej, zgodnie z jej przedmiotem i metodami analizy. Wyniki uzyskane w poszczególnych naukach można potem połączyć w całość, która będzie światopoglądowym ujęciem zła i dobra, różniącym się od przekonania potocznego ładunkiem racjonalności.

Problem natury i genezy dobra i zła stanowią dwa odrębne pytania: czym jest dobro i zło oraz skąd pochodzą. Pytanie, czym jest dobro i zło, należy do metafizyki, gdyż w tej nauce ustala się wewnętrzną zawartość, przyczynującą bytową realność i istotową tożsamość tego, co jest. Na pytanie o genezę dobra i zła odpowiada także metafizyka, ponadto jednak, wspierając się na różnych metafizykach lub je pomijając, formułując na to pytanie odpowiedzi na przykład etyka, psychologia, teologia. Są to odpowiedzi najczęściej spotykane i z tego względu niektóre z nich podejmiemy w tym omówieniu, głównie jednak metafizyczne, aksjologiczne i teologiczne, aby potem móc identyfikować w obrębie kultury przejawy dobra i zła.

3) Ujęcie metafizyczne

Rzeczywistość możemy ująć monistycznie. Jest ona wtedy jednym bytem lub różniącymi się ilościowo i jakościowo, a nie istotowo, porcjami tego samego tworzywa. Nie można jednak wtedy odróżnić człowieka od zwierzęcia, gdyż poza drugorzędnymi własnościami w żadnym z tych bytów nie ma istotowych

czynników bytowych, wewnętrznie przyczynujących tożsamość, a tym samym odrębność tego bytu.

Rzeczywistość można też pojąć dualistycznie. Jest ona wtedy dwoma bytami lub dwoma zespołami porcji dwu różnych tworzyw. W żadnym z tych zespołów jedna porcja tworzywa nie różni się istotowo od drugiej porcji. Dualizm jest więc sumą dwu monizmów.

Rzeczywistość trzeba więc ujmować pluralistycznie, to znaczy przyjąć, że każdy byt jest istotowo odrębnym i niepowtarzalnym „obszarem” bytowym, podobnym do innego tylko pozornawczo, wyznaczonym w jego odrębności przez zapoczątkowujące go istnienie, jednostkowane aktualizowaną przez to istnienie różną od niego treścią istotową, kształtowaną przez wewnętrzną zasadę samoorganizacji. W tak zbudowanych bytach, ich istnienie, zapoczątkowujące konkretny byt, jest w sposób konieczny zależne od istoty, która to istnienie przyczynuje sprawując jego jednostkowość, a nie realność, gdyż sama w swej realności od tego istnienia zależy. Istnienie to, ponieważ zależy od przyczyny jednostkowej, nie jest więc niezależne od przyczyn, czyli nie jest samoistne. Jako niesamoistne wymaga uprzyczynowania sprawczego. Taki samoistny byt istnieje, gdyż są realne istnienia niesamoistne, współstanowiące z istotą byty uprzyczynowane. Te byty są samodzielne, gdy nie tkwią w innym bycie jako jego własność. Są niesamodzielne wtedy, gdy stanowią własność jakiegoś bytu lub przyczynowaną przez ten byt relację.

Rzeczywistość jest wobec tego zespołem niesamoistnych bytów samodzielnych, wskazujących na przyczynujący ich istnienie byt samoistny, oraz jest zespołem niesamoistnych bytów niesamodzielnych, które są relacjami lub własnościami bytów samodzielnych. Własności te stanowią dwie grupy: są takie, że występują w każdym bycie bez wyjątku, i są takie, że przysługują tylko niektórym bytom. Są więc własności transcendentalne i kategoriałne.

Jedną z własności transcendentalnych, w którą wyposażo-

ny jest każdy byt, stanowi dobro. Własność ta powoduje w tym bycie to, że może on być przedmiotem wyboru.

Tworzywem bytu, czyli tym, co wyznacza jego realność i tożsamość, nie może być dobro, gdyż stając się takim tworzywem powodowałoby, że realność i tożsamość bytu nie różnią się od tego, iż byt może być wybrany, uznany, wyróżniony. Dobro więc, jako tworzywo bytu zamiast istnienia i istoty, czyniłoby ten byt czymś realnym i tożsamym w momencie wyboru. Wtedy jednak wybór wyprzedzałby istnienie bytu wybieranego i wymagałby podmiotu jako przeciwieństwa czyjeś działanie. Jeżeli wybór powodowałby istnienie bytu, to ten sam sposób konstytuowania się bytów odnosiłby się także do jego podmiotu. Musielibyśmy wtedy przyjąć, że wybór bytów wyprzedza ich istnienie, że sam jest czymś samoistnym i przyczynującym. Wtedy jednak z kolei utożsamiamy czynność z jej podmiotem lub samej czynności, jako przeciwieństwa własności podmiotu, przypisujemy samoistność, utożsamiając tę czynność już nie tylko z podmiotem, lecz także z istnieniem. Przyjmujemy więc, że jest czynnością i że zarazem nią nie jest stanowiąc coś innego, czym także zresztą nie jest. Jest własnością, lecz nie jest nią będąc podmiotem, którym też nie jest stanowiąc istnienie. Jest więc czymś, co siebie wyklucza, czyli zarazem jest i nie jest.

Utożsamienie dobra z wewnętrzną zawartością bytu prowadzi więc do zanegowania nietożsamości bytu i niebytu. Tymczasem ta nietożsamość bytu i niebytu jest zagwarantowana poznaniem, które tylko wtedy zachodzi, gdy to, co wiem, różni się od bytu, o którym coś wiem. Jeżeli wynik poznania lub poznający jest identyczny z poznawanym, to nie ma poznania różnego od czegoś poznawanego. Jest samo bytowanie, którego nie można odróżnić od ujęć, albo jest tylko samo poznawanie.

Dobro nie może więc być wewnętrzną zawartością bytu. Może i musi być przysługującą każdemu bytowi jego własnością. Byt jest taki, że istniejąc jako tożsamy z sobą, może być wybrany przez inny byt, zdolny do dokonania takiego wyboru. Ta własność czyniąca byt przedmiotem wyboru jest w nim dobrem.

Jeżeli dobro jest transcendentalną własnością bytów, to zło może być wyłącznie brakiem tej własności.

W ujęciu metafizycznym zło nie istnieje. Nie jest ani bytem, ani wewnętrzną zawartością bytów, ani ich własnością.

Błędem jest więc w przekonaniach potocznych przypisywanie złu pozycji bytu, traktowanie go jako potęgi walczącej z dobrem. Podobnie błędem jest uznawanie dobra za samodzielny byt przegrywający w walce ze złem.

Gdyby zło istniało pozytywnie jako własność bytu, to byłoby ono racją lub powodem odrzucenia tego bytu. Dany byt mając własność dobra byłby wybierany i zarazem mając własność zła byłby odrzucany. Nie można by było nawiązać z nim żadnej relacji, gdyż każdą relację trzeba by było zarazem odrzucić. Byty byłyby więc absolutnie izolowane. Gdybyśmy poza tym przyjęli, że wybierałoby się byty ze względu na ich własność zła, wtedy zło jako racja wyboru bytu byłoby dobrem. Zło i dobro byłyby z sobą tożsame.

Gdyby z kolei zło było tworzywem bytu, to podobnie jak w wypadku dobra własność byłaby identyczna ze swym podmiotem, a ponadto byłaby identyczna z istnieniem. Zło byłoby więc czymś i zarazem nie byłoby tym, czym jest, będąc własnie czymś innym. Jeżeli byłoby odwrotnością siebie, to byłoby dobrem.

Nie można więc pojąć zła ani jako własności bytów, ani jako ich wewnętrznej zawartości, ani jako bytu samodzielnego.

Pytanie o naturę dobra prowadzi do odpowiedzi, że dobro jest transcendentalną, to znaczy przysługującą każdemu bytowi jego własnością. Nie jest ani tworzywem bytu, ani bytem samodzielnym. Nie jest własnością kategorialną, strukturalnie różniącą się od bytu, w którym jest zapodmiotowana.

Własność dobra jest po prostu bytem manifestującym się jako przedmiot wyboru. Manifestowanie się w postaci gotowości do bycia czymś wybranym nie jest jednak tym samym, co bycie zawartością bytu lub bycie wprost bytem. Z tego względu własność dobra jest raczej funkcją lub swoistym działaniem bytu, jego zdolnością do nawiązywania relacji, gdy ten

byt istnieje zapoczątkowany uprzyczynowanym istnieniem, zjednostkowaną aktualizowaną przez niego w nim samym tożsamościującą go istotą. Różna od istnienia i istoty oraz od samego bytu jego własność dobra jest w tym bycie podmiotem wyboru go i akceptacji.

Pytanie o naturę zła prowadzi do odpowiedzi negatywnej. Zło nie istnieje. Nie można więc określić jego natury, gdyż w ogóle jej nie ma.

Dodajmy, że w tej metafizycznej analizie dobra i zła jest już zawarta odpowiedź na pytanie o ich genezę.

Jeżeli przez genezę lub pochodzenie dobra rozumiemy jego źródło, to możemy stwierdzić, że tym źródłem, a raczej przyczyną dobra jest każdy byt. Jest przyczyną dobra w tym sensie, że powoduje swoje działanie manifestowania się jako czegoś, co może być wybrane. Z tego względu to działanie jest podmiotem ewentualnej relacji wyboru. Jest podmiotem biernym, to znaczy gotowym do bycia kresem relacji wyboru, inicjowanego przez byt wybierający.

Możemy odpowiedzieć, że własność dobra ujęta genetycznie, to znaczy przyczynowo, jest działaniem bytu, jego manifestowaniem się, jest bytem w jego funkcji ujawniania zdolności do nawiązania relacji z innymi bytami.

Ta własność dobra ujęta strukturalnie jest tą zdolnością lub gotowością bytu zachowującą się biernie, wprost będącą biernym podmiotem nawiązanej z nim relacji wyboru. Jest wtedy kresem tej relacji, taką własnością bytu, że może być wybrany.

Przyczyną dobra każdego bytu jest on sam, powodujący i ujawniający swą własność. Nie jest tą przyczyną inny byt. Nie jest nią nawet Bóg, gdyż Bóg przyczynuje istnienie.

Podobnie, jeżeli przez genezę lub pochodzenie zła będziemy rozumieli jego źródło, a raczej przyczynę, to musimy stwierdzić, że w sensie metafizycznym nie ma takiej przyczyny. Nie ma wobec tego także skutku, czyli nie ma zła jako bytu, jako jego własności lub jako wewnętrznego tworzywa stanowiącego byt.

4) Ujęcie aksjologiczne

Jeżeli mimo wszystko sądzimy, że zachodzi walka między dobrem i złem oraz że zło jest jednak potężniejsze niż dobro, to wynika z tego, że myślimy o dobru i złu w metafizyce relacyjnej i w perspektywie aksjologii. Zresztą te dwa obszary analiz mało się od siebie różnią.

W pluralistycznej metafizyce bytów samodzielnych, co już wykazywaliśmy, dobro jest przysługującą każdemu bytowi własnością. Zło byłoby brakiem tej własności. Każdy jednak byt musi mieć własność dobra i wobec tego w porządku bytowym zła w ogóle nie ma. Brak dobra może wystąpić w sensie tak zwanego zła fizycznego, przez które rozumiemy to, że dany byt nie posiada jakiejś integralnie należącej do niego części, np. ręki, wzroku, wiedzy. Brak dobra może wystąpić także w sensie zła moralnego, gdy człowiek swoim czynem realizuje cel sprzeczny z wartościami, wyznaczonymi jego rozumną naturą i ostatecznie przez udzielający mu istnienia Byt Pierwszy. Zło fizyczne i zło moralne nie wskazują więc na dobro jako metafizycznie ujętą własność bytu, lecz na skutki zachodzących lub nie zachodzących relacji. Te relacje jako byty niesamodzielne stanowią ciekawy i ważny przedmiot analiz w pluralistycznej metafizyce bytów samodzielnych.

Metafizyka relacyjna nie polega na tym, że analizuje się w niej relacje, lecz że uważa się je za wewnętrzne tworzywo bytów, a nie za podmiotowane przez byty zachodzące między nimi związki. W metafizyce relacyjnej każdy byt jest sumą relacji, ich układem, przecięciem się, efektem związków zachodzących między innymi bytami, które podobnie są układami relacji, ostatecznie wyznaczonymi przez najwyższy i najniższy kraniec rzeczywistości lub przez zabsolutyzowaną całość, w której przebiegają w dowolnych kierunkach przecinające się relacje. Każdy byt, jako układ relacji, jest nieustannie zmienny, gdyż zmieniające się otoczenie czyni go innym układem relacji. Nie można ponadto ustalić jego nawet względnej tożsamości, gdyż np. człowiek i stół w danym mieszkaniu są w

relacji do tych samych przedmiotów. Jeżeli są wypadkową odniesień między tymi samymi przedmiotami, to w wypadku człowieka i stołu stanowiąca je suma relacji jest identyczna. Aby więc odróżnić człowieka od stołu stosuje się w metafizyce relacyjnej wartość jako czynnik identyfikujący dany byt. W neoplatonizmie klasycznym np. Plotyna i Proklasa tą wartością była odległość od jedni, w neoplatonizmie średniowiecznym stanowiło ją podobieństwo do Boga, w kantyzmie i fenomenologii czymś identyfikującym jest poznawalność, w strukturalizmie identyfikuje obiekty wartość funkcjonalna lub wprost pełnienie określonej funkcji, w egzystencjalizmie czymś identyfikującym jest znalezienie się w obszarze świadomości na mocy przeżycia.

W metafizyce relacyjnej wartości są czynnikiem identyfikującym byty jako układy odniesień. Metafizykę tę charakteryzuje więc ściśle powiązanie z aksjologią.

Jeżeli identyfikujemy byty przez odnoszenie ich do wartości, to tym samym rozpoznajemy je przez wyznaczenie im określonych celów. Myślenie celami, a z kolei wartościami, jak w etyce i psychologii, a także w wielu nurtach filozofii współczesnej, kieruje głównie do działań, procesów, odniesień, wprost do relacji, jako jedynego przedmiotu uwagi i analizy dając w wyniku tezę o relacyjnej strukturze bytów.

Byty, a wśród nich człowiek, jako wypadkowa poza nami wyznaczonych odniesień, są czymś podległym nieznanemu nam i zmieniającemu się układowi sił. Stajemy się wciąż czymś innym nie mając na to wpływu. Zależymy od dziejących się poza nami przesunięć, od jakiejś więc walki. W wyniku tej walki jest nam lepiej lub gorzej, a wobec tego jest to walka dobra ze złem. Nie umiemy określić, czym są te potęgi, gdyż niezliczona ilość stanowiących nas odniesień nie pozwala wskazać na najgłówniejsze źródło, przyczynujące naszą względną tożsamość. Wszystkie one w jednakowym stopniu nas wyznaczają. Są to więc nieuchwytne siły, potężne i raczej wrogie. Zarówno bowiem dobro, jak i zło, dowolnie nas konstytuują w układ relacji, bezradnych wobec tego, czego nie chcemy.

W metafizyce relacyjnej człowiek nie może zidentyfikować samodzielnych bytów, przyczynujących relacje. Sam także nie jest podmiotem swych odniesień. Jest właśnie bezwolnym ich układem. Rzeczywistość musi wydać mu się absurdalna i wroga. Jedynym ratunkiem, odpoczynkiem, uspokojeniem, zasadą sensowności stają się wartości.

I często właśnie obserwujemy w naszych czasach myślenie ametafizyczne, nie nawiązujące do tego, czym są byty, nie wiążące swych ustaleń z istniejącą rzeczywistością samodzielnych bytów. Obserwujemy myślenie celami, co stanowi aksjologię, a nie myślenie przyczynami, co stanowi metafizykę bytu.

Myślenie celami i wartościami jest słuszne i potrzebne. Wymaga jednak rozpoznania, czym jest dany byt, gdyż od tego zależy trafne wyznaczenie mu celu. Jeżeli np. książce wyznaczę cel podania mi herbaty, to książka tego celu nie zrealizuje. Okazuje się, że myślenie celami i wartościami musi być wyprzedzone metafizycznym rozpoznaniem tak zwanej natury danego bytu.

Ujęcie aksjologiczne dobra i zła, a zarazem operowanie tymi wartościami tym się charakteryzuje, że identyfikując byty wyznaczonymi im celami uważamy zrealizowanie celu za coś dobrego, a nieosiągnięcie go za coś złego. Następują pomyłki, gdyż np. dany byt lub dany człowiek będąc tym, czym jest, nie może danego celu zrealizować. Nie powinno się wtedy przypisać mu wartości zła.

Przesunięcie dobra i zła w porządek wyłącznie aksjologiczny może być źródłem wielu pomyłek i nieporozumień.

Zauważmy, że pojęcie dobra jest dziś rozumiane głównie jako wartość, niekiedy tylko jako wartość i często jako realna siła lub wprost jako byt. Stosowanie tych rozumień dowolnie, poza racjami metodologicznymi i przedmiotem danej nauki, stwarza niebezpieczeństwo wniosków wręcz fałszywych.

5) Ujęcie teologiczne.

Ściśle rozumiane myślenie teologiczne jest ujmowaniem realnie istniejącego Boga w relacji do ludzi i świata. W teologii

nie rozstrzyga się, czy Bóg istnieje. Rozstrzyga się to w metafizyce bytów realnych. Teologia omawia bowiem objawione informacje istniejącego Boga, podane nam do wierzenia jako dobra nowina, jako szansa człowieka, który dzięki relacjom z Bogiem jest zbawiony, kochany, wiecznie szczęśliwy. Teologia ukazuje objawione wartości tych relacji. Można więc powiedzieć, że teologia jest objawioną aksjologią.

Według Objawienia chrześcijańskiego czymś dobrym dla człowieka jest miłość, zbawienie, uszczęśliwiające widzenie Boga, sam Bóg.

Czymś złym jest niszczenie miłości do ludzi i do Boga, odrzucenie Boga i zbawiających nas relacji z Bogiem, nawiązanych dla nas przez Chrystusa, który swym cierpieniem i śmiercią oraz zmartwychwstaniem usunął konflikt, nazywany grzechem pierworodnym, i umożliwił nasz stały udział w wewnętrznym życiu Boga.

Złem w sensie teologicznym jest grzech, czyli odrzucenie kierowanej do nas miłości Boga. Nie popełniamy grzechu poza naszą świadomością. Ale na kierowane rozumem nasze decyzje mogą wpływać osoby, motywowane nienawiścią, zazdrością, gniewem, pychą. Taki wpływ wywiera na nas Duch Zły, który będąc aniołem podjął kiedyś w pełni jasną i nieodwracalną decyzję odrzucenia przyjaźni z Bogiem. Ta decyzja jest jego stałym teraz działaniem i tylko tym działaniem z nami się kontaktuje. Człowiek, nie tak jasno myślący jak anioł, jest więc nieustannie zagrożony, gdyż musi długo rozpoznawać argumenty i wartości, i nie zawsze w porę uczyni je motywem swoich wyborów, a ponadto podlega mylącym opiniom.

Wiedząc to wszystko Bóg postanowił w osobie Chrystusa obronić człowieka, dać mu stałą szansę podjęcia zbawiającej miłości. Bóg postanowił w osobie Chrystusa zbawić człowieka przez cierpienie, śmierć i zmartwychwstanie, to znaczy postanowił nawiązać z nami trwałe, sakramentalne relacje, czyniąc Boga kimś w nas obecnym, co nas umacnia wobec złych wpływów także Szatana. A wybierając cierpienie i śmierć, jako

sposób przywrócenie zerwanej przyjaźni, Bóg jakże delikatnie, uprzejmie, przekonująco nawiązał do ludzkiej sytuacji bytu ograniczonego, posiadającego braki i niedoskonałości.

Cierpienie jest bowiem wynikiem braków fizycznych człowieka i niedostatków naszej natury. Cierpienie to w sferze fizycznej jest wprost skutkiem braków, a w sferze psychicznej, nawet duchowej, jest skutkiem przeżycia lub wynikiem uświadomienia sobie naszych ograniczeń i niedoskonałości. Z racji tych braków, z racji zjednostkowania i zmożnościowania istoty człowieka, braki te są stałą naszą kondycją, naszym losem. Do tej właśnie kondycji, do tej właściwej ludziom sytuacji bytowej Bóg nawiązuje wybierając w osobie Chrystusa cierpienie i śmierć jako sposób porozumienia się z ludźmi i przekonania ich o wartości miłości, która zawsze może trwać uszczęśliwiając nas w powiązaniu z wiecznym istnieniem Boga.

Istota człowieka, która wobec zapoczątkowującego nas istnienia, jest wewnętrzną przyczyną naszej niedoskonałości i braków, stawia nas w sytuacji zła fizycznego. Nie jest zasadą zła, lecz właśnie razem z istnieniem jest powodem tego, kim jesteśmy: tylko ludźmi, których udziałem są braki, niedoskonałości i cierpienie.

Do tego właśnie, kim jesteśmy, Bóg nawiązuje zbawiając nas w osobie Chrystusa przez cierpienie i śmierć. Nie przekształcając nas w aniołów, gdyż wtedy przestalibyśmy być ludźmi, Bóg ukazuje perspektywę zmartwychwstania człowieka i miłości, która wbrew brakom i cierpieniu owocuje pełnią szczęścia.

Teologicznie ujęte dobro i zło to stany ludzkich relacji osobowych. Wyjściem ze zła jest wybór dobra. Człowiek ma szansę dokonania takiego wyboru, gdyż zawsze rozpozna wartość daru miłości, kierowanej do niego ze strony ludzi i Boga. Pomaga mu w tym obecność osób kochających i wierna, realna w człowieku obecność Boga, gdy człowiek kieruje się do prawdy i dobra.

2. Granice zła

Mówi się dziś często o dialektyce dobra i zła. W sensie dialektyki przedsokratyków byłoby to przeciwstawienie zła dobru i wyraźne ukazywanie ich odrębności. W dialektyce platońskiej byłoby to ukazywanie w dobru modelu, wyjaśniającego niedoskonałości odbitek. Dialektyka neoplatoników polegała na umieszczeniu dobra i zła na dwóch krańcach hierarchicznej drabiny hipotez lub bytów i na tłumaczeniu tych bytów pośrednich odległością między dobrem i złem. Wynikało z tego, że zło jest nieuniknione, że zawsze towarzyszy bytom, gdy nie są czystym dobrem. Dialektyka Hegla, deprecyzowana tezą o jedności przeciwieństw, dopuszczała przekształcenie się zła w dobro i dobra w zło, a w nowszych wersjach stanowi przekonanie o wzajemnym warunkowaniu się dwóch konstytuujących się bytów. Inaczej mówiąc, dobro warunkuje zło, zło warunkuje dobro.

Z pozycji metafizyki, wykrywającej samodzielny „obszar” rzeczywistości, stanowiącej jednostkowy byt, dobro — jak już wiemy — jest własnością bytu, a zło w sensie bytowym nie istnieje. Zło więc nie może stanowić jednego z krańców hierarchicznej drabiny bytów i nie może być współelementem żadnego bytu. Ponadto nigdy dobro nie może przekształcić się w zło, gdyż nigdy byt nie może utracić swej własności dobra. Może tylko zginąć byt, a z nim jego własność. Powstaje wtedy brak, lecz tylko w sensie społecznym, wspólnotowym, kulturowym, gdy jakiś człowiek nie dokonał dzieł, które mógł zostawić. I raczej też nigdy dobro nie wymaga i nie zakłada zła, ani też zło nie warunkuje dobra. Choćby na przykład zło w sensie fizycznym, to znaczy brak przysługującej bytowi części, nie da się niczym bezpośrednio zastąpić, jakkolwiek nie mając rąk można je w porządku kultury uzupełnić protezą. Podobnie zło w sensie moralnym jest nie do wyrównania, gdyż trzeba nowej relacji dla zrealizowania wartościowego celu.

Dialektyka dobra i zła może ewentualnie wyjaśniać procesy psychiczne, pedagogiczne, społeczne, gdyż w tych dziedzinach

dobro i zło są wartościami i nie tłumaczą bytów, lecz tylko cele ludzkich działań. Ze względu na cele ludzkich działań dobro i zło, jako wartości, mogą też wyjaśniać i kształtować kulturę, która jest zespołem ludzkich wytworów i kształtowanym nimi życiem psychicznym ludzi. Wtwory są kompozycją realnych bytów naturalnych, którym wyznaczamy pełnienie określonej funkcji, np. liczenia, przenoszenia nas, zachwywania, informowania o poglądach i postawach.

Kultura nie jest jednak całą rzeczywistością, jakkolwiek jest zawsze tam, gdzie jest człowiek. Strukturalnie ujęta wyprzedza nas, kształtuje sposób naszego myślenia, wnosi w nas gotowe odpowiedzi. Ujęta genetycznie zależy od człowieka, jest przez niego wytworzona, podlega jego kontroli i korekcie. Miarą kontroli i korekty jest sama rzeczywistość, realny byt, realny człowiek.

W obszarze bytu i dobra nie występuje zło. Nawet tam, gdzie są braki, umownie nazywane złem fizycznym, jest tylko nieobecność bytu, z czego nie wynika, że z konieczności pojawi się tam zło. Nie pojawi się w sensie bytowym, gdyż nie istnieje. Nie musi pojawić się w sensie aksjologicznym, gdyż zależy to od podjętych działań skierowanych do celu, który nie zawsze jest wykluczeniem wartości dobra, a wręcz odwrotnie, właśnie może być realizowaniem tej wartości.

Faktycznie więc zło ma granice. Powtórzmy, że zło nie występuje w obszarze bytów i związanej z nimi własności dobra, nie występuje tam, gdzie danym działaniem realizujemy wartość dobra.

W sensie bytowym dobro nie ma swego przeciwstawienia w złu, a nawet w sensie aksjologicznym nie wymaga wartości przeciwstawnej. Zło nie uwyrażnia dobra, ani dobro nie jest wciąż narażone na przekształcenie się w zło. Nie warunkują się wzajemnie. Można pomyśleć ludzkie życie, nawet kulturę, pedagogikę i społeczeństwa, kierowane dobrem, realizujące tę wartość. Dobro dostatecznie uwyrażnia siebie, możemy podejmować cele wartościowe, a sama rzeczywistość służy nam modelem bytu i dobra. To tylko neoplatonizm i tradycja róż-

nych dialektyk przyzwyczajają nas do wiązania zła z dobrem i widzenia świata jako rozgrywki tych dwu sił. Metafizyka realnych bytów uwalnia od niepokoju o przewagę zła w świecie, pozwala zrozumieć i stwierdzić granice zła, dość mały obszar jego występowania i stanowienia dla nas zagrożenia.

3. Przeobrażenia zła i dobra

Przeobrażenia zła i dobra to tyle, co różne ich wersje, przejawy, postaci. Nie mogą one zachodzić w porządku bytów samodzielnym i ich własności, mogą się zdarzać w porządku relacji, głównie wśród działań, gdy myląc coś będącego wartością ukazujemy jako rzecz bez wartości lub gdy rzecz bezwartościową reklamujemy jako dobrą, cenną, dla nas korzystną. Możliwość mylącej informacji i nietrafnych wyborów jest wiele, dużo też jest spraw, rzeczy i bytów, które możemy korzystnie lub niekorzystnie przedstawić: dobro uznać za zło, zło odebrać jako dobro. Wynika to z tego, że właśnie w porządku aksjologicznym dobro i zło, jako wartości, możemy dość dowolnie jako cele wiązać z relacjami, działaniami, sprawami, rzeczami, bytami, ludźmi. Wartości bowiem nie są zawarte w bytach. Byty są tylko podstawą wiązania z nimi wartości. Prawidłowe przypisanie im wartości jako celów zależy od trafnego rozpoznania ich natury, (że taki cel mogą zrealizować) oraz od naszej wolnej decyzji w operowaniu motywem wartościowania (to znaczy w oparciu o rozpoznanie bytu chcemy związać z nim wartość zgodną z tym, czym jest ten byt).

Wartości mogą być osobiste, społeczne, kulturowe, ludzkie. Mogą powtarzać się w każdej grupie lub właśnie mogą się wykluczać. Skala wartości, ich hierarchia i obowiązywalność są bowiem wynikiem poglądu na człowieka i świat, współstanowią właśnie światopogląd, który reguluje i wyznacza ludzkie działanie.

Światopogląd jest więc potrzebnym człowiekowi całościowym obrazem rzeczywistości, zbudowanym z twierdzeń różnych nauk, filozofii, teologii, aksjologii, z norm i wartości. Domi-

nacja danych twierdzeń czyni światopogląd np. światopoglądem przyrodniczym, filozoficznym, religijnym, artystycznym, społecznym, humanistycznym. I chodzi o to, aby w światopoglądzie właśnie humanizm, prawdziwie ludzkie wartości były dominujące, gdyż wtedy na ogół nie pomylimy dobra ze złem, potrafimy wybierać i realizować dobro.

Z pozycji humanizmu dobrem jest zawsze człowiek, jego życie, rozwijająca jego intelekt i wolę praca, nauka, kultura, duchowe życie człowieka, jego zdrowie, bezpieczeństwo, godne człowieka warunki życia, respektowanie uprawnień ludzi, poziom dochodów i warunków ekonomicznych, społecznych, korzystanie z udogodnień technicznych, dostęp do źródeł wiedzy, jej zdobywanie, ochrona rodziny, prawo do własnego życia emocjonalnego, społecznego, do współodpowiedzialności za naród, kraj, świat, tworzenie nauk, filozofii, teologii, ochrona wybranych przekonań światopoglądowych, życia religijnego, służba ludziom potrzebującym wiedzy, dobroci, przyjaźni, dzielenie się wiedzą, dobrocią, zaufaniem, miłością, wspomaganie w wątpliwościach, cierpieniu, smutku, stała życzliwość, pogoda, pokojowość, zgodność, rozumność, mądrość, miłość.

Wersji, postaci, przeobrażeń dobra jest rzeczywiście wiele. Można wymienić ich jeszcze więcej i każdej z tych wersji poświęcić nawet książkę. Chodzi tylko o to, aby uświadomić sobie, że aksjologiczna perspektywa dobra może być szansą kultury, humanizmu, wprost człowieka.

Może być jednak także zagubieniem tej szansy, gdy wartość dobra uznamy za zło i zaczniemy to zło realizować. Wtedy wartością stają się rzeczy, zaniedbanie pracy, pogarda nauki, negacja kultury, sztuki, niszczenie zdrowia i życia ludzi, łamanie praw, zagrożenie urządzeń technicznych, ładu społecznego, wyborów światopoglądowych, filozoficznych, religijnych, nienawiść, zazdrość, rozbicie rodzin, narodów, próżność, pycha, kłamstwo, kradzież, lenistwo, gniew, klótnie, oszustwo, zabójstwa, fatalny cel zniszczenia tego, co dobre.

W perspektywie aksjologicznej zło ma duże możliwości tylko jednak wtedy, gdy ludzie, całkowicie wolni w poznaniu i de-

cyzjach, nie wezmą pod uwagę wątpliwej pozycji zła w obszarze bytu i dobra, i gdy nie opowiedzą się po stronie tego, co realne, prawdziwe i dobre¹.

4. Druga refleksja metodologiczna i wnioski

Z analiz metafizycznych wynika, że zło nie jest ani bytem, ani tworzywem lub własnością bytu. Nie jest czymś realnym.

Ten wniosek metafizyki budzi zaufanie do rzeczywistości i pozwala prawidłowo odczytywać fakty: zło ma źródło w człowieku i polega na wyznaczaniu bytom i wytworom funkcji lub celu zadawania bólu, cierpienia duchowych, powodowania zniszczenia zarówno innych bytów, jak i wytworów. Samo bowiem cierpienie nie jest złem. Jest niekiedy przecież okazją refleksji i pogłębienia ludzkich rozumień. Podobnie ból fizyczny może być sygnałem organizmu, pozwalającym dość wcześnie zapobiec chorobom, a nawet śmierci. Śmierć w perspektywach biologicznych, a nawet psychologicznych, jest tragedią, pełnym zniszczeniem człowieka i wykluczeniem potrzebnych nam relacji obecności, kontaktu, rozmów, przyjaźni. Ujęta w perspektywach teologicznych, jest przecież oczekiwanym spotkaniem człowieka „twarzą w twarz” z Bogiem. Boli nas cierpienie, ból fizyczny i śmierć. To jednak nie jest zło. Cierpienie jest po prostu cierpieniem, ból jest bólem, a śmierć jest śmiercią. Nie są złem w swej strukturze.

Jeżeli zło polega na tym, że człowiek każe bytom i wytworom pełnić rolę, funkcję zniszczenia, i jeżeli ten cel jest realizowany, to tylko znaczy, że człowiek posłużył się aksjologią, w której dominują wartości negatywne. Człowiek tak operuje

¹ Artykuł ten jest tekstem wykładu przygotowanego na sesję międzynarodową, która odbyła się 3—5 września 1977 r. w Monachium. Ogólny temat sesji: *Zło i dobro*, a także tematy kolejnych trzech dni obrad (*Natura i geneza dobra i zła*, *Dialektyka zła i dobra*, *Przekształcenia zła i dobra*), wyznaczyły prezentowaną w artykule problematykę. Artykuł ten bez części czwartej wchodzi też w skład książki pt. *Kultura, filozofia, chrześcijaństwo*.

celami i takie wyznacza relacje, że w ich wyniku jakieś byty lub wytwory powodują zaniedbania, negacje, zagrożenia, cierpienie, niszczenie innych bytów i wytworów.

Ponieważ kierowane wartościami działania i relacje ludzkie należą do kultury, zła należy szukać w kulturze, a nie w realnych bytach.

Powtórzmy, że kulturę stanowi to wszystko, co człowiek wytworzył wyrażając swoje rozumienia rzeczywistości i powodowane w niej swoje relacje z bytami oraz to, co z tej kultury przejął jako swoje wyposażenie psychiczne, sposób ujmowania bytów i wytworów, wpływających na decyzje kierowane przyjętymi wartościami.

Realne byty nie są wytworami człowieka. Ich obszar wyznacza stanowiące je wraz z istotą ich odrębne istnienie. To istnienie jest w nich powodem realności, istota jest w nich powodem tożsamości. Realne i tożsame z sobą byty powodują całą sieć relacji, wiążących je z innymi bytami i wytworami, a także podlegają skutkom nawiązanych z nimi relacji.

W tym obszarze relacji konstytuuje się zło, jako zadanie, funkcja, rola, cel, wyznaczane przez nas bytom i wytworom, gdy człowiek wiąże z nimi wartości negatywne. W obszarze więc aksjologii i kultury ma źródło wszelkie zło, które powoduje w bytach i wytworach ich niszczenie.

Można przecież niszczyć ludzi i ich dzieła, takie jak teorie, światopoglądy, narzędzia, architekturę, plastykę, rzeźbę. Wszystko można zniszczyć i wszystko można obronić. To zależy od ludzi. I nie od ludzi jako realnych bytów, lecz od ludzi jako posługujących się aksjologią. Można zniszczyć człowieka odbierając mu zdrowie lub życie, a także jego dobre rozumienia, postawy moralne, przekonania filozoficzne i teologiczne.

Sama rzeczywistość nie jest wroga wobec człowieka, nie hodzi w sobie zła. Zło więc realnie nie istnieje. Jest ono tylko kategorią aksjologiczną, jest negatywnym sposobem naszego posługiwania się lub kierowania bytami i wytworami, stanowiącymi kulturę.

Traktowanie zła jako czegoś realnego, a nie jako sposobu

naszego wiązania z bytami i wytworami wartości negatywnych, aby wywoływały funkcje niszczenia, ma źródło w błędnej, mylącej metafizyce kosmosu, w której drabinę hipostaz stanowią zarówno byty, jak i wytwory. Do ludzkich wytworów należy aksjologia, a tym samym kategoria zła. Z tego względu uznano zło za coś obecnego w samym świecie, w kosmosie, w tak pojętej rzeczywistości.

Gdy jednak badamy w realnych bytach ich zawartość, nie stwierdzamy tam zła. Byty są tym, czym są. Są roślinami, zwierzętami, ludźmi, związkami chemicznymi, pierwiastkami, relacjami, własnościami. I to, czym są, jest podstawą ich działania. Jeżeli w wyniku swej struktury lub oddziaływania na nich innych bytów, muszą zginąć, to zachodzi w tym wypadku konsekwencja ich budowy. Śmierć ludzi wywołuje faktyczne cierpienie. Ale nie śmierć i nie cierpienie są złem. Złem jest związana z tymi faktami kategoria zła. Tę kategorię możemy wiązać także z działaniami moralnymi. Ma to wszystko źródło właśnie w aksjologii, a nie w bytach, które podlegają czyjemuś wartościowaniu lub same zmuszają do realizowania aksjologicznie złych celów.

Gdy badamy byty w ten błędny sposób, że ustalamy czym są przez porównanie ich z innymi bytami, wtedy jeden z porównywanych bytów jest w gorszej sytuacji, gdyż nie ma czegoś, co posiada byt z nim porównany. Samo już porównywanie dzieje się w obrębie aksjologii, to znaczy musi być porównywaniem z jakąś wartością. Jeżeli za wartość uznamy poznanie intelektualne, to w gorszej sytuacji niż ludzie są drzewa, rośliny, nawet zwierzęta. Rozpoznawanie bytów przez ich porównywanie zmusza więc do stosowania aksjologii, czyli do wprowadzenia w obręb metafizyki ustalającej wewnętrzną zawartość bytów, także ocen, zniekształcających obraz bytów naszą interwencją w to, czym są.

Nasze przyzwyczajenie do uznawania zła za realny byt ma źródło w nieprecyzyjnie uprawianej metafizyce i w neoplatonickiej terminologii. Nie można bowiem powiedzieć, że braki w człowieku są złem. Człowiek właśnie jest taki, że nie stanowi

pełni szans bytowych. Naruszenie jego bytowego wyposażenia czyniłoby go innym bytem, czyli stanowiłoby tym samym jego zniszczenie.

Inaczej mówiąc, metoda porównywania pełni z brakiem, całości z częścią, doskonałości z niedoskonałością, nie nadaje się do ustalania, czym są byty i do rozstrzygania problemu zła. Byty nie są gorsze i lepsze, złe i dobre.

Zło jako wartość i dobro jako wartość (a nie jako własność bytów) są kategoriami aksjologii, a nie metafizyki. Twierdzenie, że realnie doświadczamy zła, wskazuje tylko na to, iż narzucamy bytom i wytworom cel, wyznaczony im ze względu na wybrane przez nas wartości negatywne. Realizowanie tego celu rzeczywiście powoduje ból, cierpienie, nawet śmierć. Ale tylko ból, cierpienie, śmierć. Z kolei my, doznający tych skutków oddziaływania na nas innych bytów, także traktujemy te skutki aksjologicznie, widząc w nich zło lub dobro.

Zło więc jest skutkiem operowania przez nas aksjologią w obrębie kultury. Nie występuje w rzeczywistości. Tę rzeczywistość naruszają, nawet niszczą, także byty, gdy człowiek wyznaczy im zadanie zniszczenia lub gdy same, tym, czym są uszkodzą jakiś byt lub wytwór. Jest to więc tylko uszkodzenie lub zniszczenie. Gdy zwiążemy z tym aksjologiczną kategorię zła, wziętą z kultury, nie znaczy to, że zło znalazło się w samej rzeczywistości. Znaczy tylko, że jakiś byt lub jego stan oceniamy według uznanych wartości. I mamy prawo uznać coś za zło, gdy posłużymy się oceną w obrębie humanizmu. Nie ma jednak metodologicznych podstaw, aby tę ocenę uważać za realny element bytu. Mamy też prawo, kierując się humanizmem, uznać coś za dobro. Zawsze jednak obowiązuje nas w operowaniu aksjologią liczenie się z realnymi bytami. One rozstrzygają samą swą realnością i budową o tym, czy daną wartość jako cel lub funkcję są w stanie realizować. Realne byty korygują naszą aksjologię i kulturę.

Le mal et le bien

(résumé)

Le problème du mal et du bien est commun à de nombreuses sciences (la métaphysique, l'axiologie, la théologie, la psychologie, l'éthique et la théorie de la culture). Ce problème ne peut donc pas être résolu à l'intérieur de l'une de ces sciences, ni en dehors d'elles. Il faut le considérer au sein de chacune de ces sciences à part et différemment, en accord avec le sujet et les méthodes d'analyse de celle-ci. Ce ne sont seulement que les résultats obtenus dans les différentes sciences qui peuvent être rassemblés et former un tout qui sera la prise de conscience du problème du bien et du mal. Cette conception est différente des opinions courantes à ce sujet par sa dose de rationalisme.

Il en résulte des analyses métaphysiques que le mal n'est ni un être, ni une matière intérieure de l'être, ni même une propriété de l'être. Il n'existe donc pas dans la réalité.

La réalité est constituée par des êtres indépendants et des êtres dépendants. Le bien est une propriété dépendante d'un être indépendant. Le bien figure donc authentiquement dans la réalité, accompagnant chaque être.

En outre, le bien et le mal constituent une catégorie axiologique. Cela veut dire que l'homme assigne aux êtres et aux créations des buts favorables ou défavorables pour des êtres et des créations avec lesquels des êtres qui réalisent le but donné sont en relation.

L'axiologie, les fonctions et les buts liés aux relations dépendent de la culture, c'est pourquoi il faut rechercher le mal au sein de la culture et non au sein de la réalité.

Notre habitude de traiter le mal en tant qu'être réel possède sa source dans une métaphysique imprécise de l'être ou dans le fait de se servir des thèses et du langage néo-platoniciens dans lesquels, tant les êtres que les créations, se trouvent sur la même échelle des hypostases, car soutenir que nous subissons réellement le mal, c'est démontrer que nous imposons aux êtres et aux créations un but fixé par nous, par rapport à des valeurs négatives choisies. La réalisation de ce but provoque la douleur, la souffrance et même la mort. Mais la douleur c'est la douleur, la souffrance est la souffrance et la mort est la mort; elles ne sont pas le mal. C'est uniquement nous qui traitons ces effets d'une manière axiologique, nous y voyons le bien et le mal, car nous subissons les effets des agissements des autres êtres sur nous-mêmes.

Lorsque nous associons la catégorie du mal aux agissements d'un être, cela ne veut pas dire que le mal entre avec cet être dans la réalité. Il restera toujours en dehors de l'être, car les valeurs ne sont pas des êtres. En outre, du fait de leur propre réalité et de leur structure, les êtres décident s'ils sont capables de réaliser la valeur du mal et du bien. Les êtres réels agissent sur notre axiologie et notre culture.